

Zapomniany twórca Nocy Listopadowej

1 grudnia 2024

W odległości zaledwie 50 km od Warszawy, w zapadłej miejscinie Warce, na małym cmentarzysku mocno zapuszczonym, spoczywa Piotr Wysocki. Prawie ubogi nagrobek kamienny w kształcie krzyża na skale znaczy mogiłkę kryjącą ostatnie szczątki twórcy Nocy Listopadowej. Tak jest na cmentarzu wareckim. Lecz i w samym miasteczku, w którym Wysocki już jako 60-letni starzec po swoim powrocie z katorgi syberyjskiej w październiku 1857 r. z nakazu władz rosyjskich osiadł, jeszcze mniej zachowało się śladów jego pobytu. Nawet dom na „Wojtówce”, a dzisiaj ulicy Wójtowskiej 16, w którym zamieszkiwał i w którym dokonał swego żywota – w 20 lat po jego śmierci spłonął doszczętnie. Odbudowano go według planu poprzedniego domu, ale poza kopią izby, w której umarł – nic po nim nie zostało. Obecni mieszkańcy – właściciele tego domu, ludzie ubodzy i prości, zachowali w pamięci już mało znaczące szczegóły o ostatnich latach życia Wysockiego. Dzielią się nimi jednak chętnie z odwiedzającymi to miejsce pamiątkowe przyjezdnymi, których jest coraz mniej...

I na tym kończą się wszelkie pamiątki po Wysockim w Warce, a z nią i w Polsce. Trzeba przyznać, że gdy chodzi o tak zwane ziemskie dowody pamięci o Wysockim, to są one nad wyraz skąpe. A wobec tego w pamięci obecnego pokolenia postać Wysockiego z biegiem lat coraz bardziej zaciera się i zanika.

Wiedza zaś historyczna, niemająca dla Wysockiego należnych względów, raczej wobec niego surowa, pomniejszyła znaczenie dziejowe tej bohaterskiej postaci powstania listopadowego. Urzędowa historiografia polska z małymi wyjątkami zaznaczyła łaskawie, że Wysocki nie mając udokumentowanego dyplomami wykształcenia – „nie miał wrodzonej iskry Bożej do prowadzenia przygotowań powstańczych”, a jako wojskowy – „był tylko

zdecydowanym, bardzo dobrym subalternem (podkomendnym) jak to wykazała (!!!) noc listopadowa". Niewątpliwie, Wysocki nie ma szczęścia do historyków epoki listopadowej, którzy nie mogąc zrozumieć jego nieprawdopodobnej skromności i prostoty oraz bezgranicznej ofiarności i bezinteresowności aż do samozaparcia się – degradowują go do rzędu jakiejś miernoty. Gdy tymczasem – według współczesnych – Wysocki był dyktatorem Nocy Listopadowej, a po zwycięstwie nie przyjął awansu ani też nie szukał wywyższenia, chociaż był ubóstwiany przez wojsko i lud, chociaż był człowiekiem, na którego cześć układano wiersze i utwory muzyczne. Czyż ten powszechny i niekłamany entuzjazm wobec osoby Wysockiego – przed wybuchem powstania ogółowi nieznanego, nie świadczy o nieprzeciętnej jego wielkości i o jego mocy ducha?

Toteż sumienna historia powstania listopadowego nie potrzebuje wywyższać Wysockiego. Wystarczy bowiem stwierdzić ponad wszelkie wątpliwości oficjalnych dziejopisów, że Wysocki podjął dzieło spisku łukasińskiego i to w momencie, gdy łukasińskiego zabrakło i gdy większość ocalałych z pogromu spiskowców z organizacji się wycofała.

Wysocki organizację, przygotowującą wybuch, pogłębił i rozszerzył przede wszystkim w wojsku, a w nocy 29 listopada 1830 r. dał hasło do wybuchu. W ten sposób spełnił marzenia i zamiary kilkunastoletnich wysiłków i prac konspiracyjnych ówczesnego młodego i niezdeprawowanego niewolą pokolenia.

Już to jedno stawia go w rzędzie bohaterów narodowych.

Ale na tym nie wyczerpały się jego praca i ofiarność dla umiłowanej sprawy. Ujęty z bronią w rękę przy szturmie Woli, ciężko ranny i zawleczony do Bobrujska, stale w kajdanach, staje przed sądem wojennym, który skazuje go w dniu 17 października 1831 r. na karę śmierci przez ćwiartowanie. Wyrok ten przy zatwierdzaniu „złagodzone” na powieszenie, jednak wyroku nie wykonano, i to na wyraźny rozkaz Mikołaja I, który przekazał Wysockiego ks. Paskiewiczowi, namiestnikowi

Królestwa Polskiego, a w następstwie sądowni kryminalnemu w Warszawie, sądzącemu sprawców wybuchu listopadowego.

Odtąd Wysocki przebywa katusze osławionego więzienia na Lesznie i męki śledztwa. Ale najgorszym było jego zupełne opuszczenie przez wszystkich, nawet przez obrońców. Sprawa Wysockiego była tak groźną, że adwokaci bali się go bronić, ażeby siebie nie narażać. Doszło do tego, że dopiero trzeci z kolei adwokat, gdy już nie mógł się wykręcić, pod przymusem sytuacji „bronił” Wysockiego w sądzie.

Ten okres procesu, podczas którego Wysocki wzniósł się na wyżyny największego bohaterstwa, biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność, należy do najpiękniejszego i godnego podziwu potomności okresu jego życia.

Dnia 29 listopada 1833 r. Wysocki został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten pod wpływem opinii zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, został „złagodzony”... na 20 lat katorgi. Pędzono go etapem zakutego na ręce i nogi na Sybir do Aleksandrowska koło Irkucka. Za próbę ucieczki, połączonej z planem powstania, został skazany na 1000 kijów, a do wyroku dodano jeszcze 3 lata. Tę śmiertelną dawkę tysiąca kijów Wysocki wytrzymał, po czym został wysłany do Abatui, skąd w końcu przewieziono go do Czyty.

Na Syberii przebywał Wysocki aż do lipca 1857 r., kiedy to na za sadzie amnestii pozwolono mu wrócić do Polski z warunkiem pobytu w Warce. Tu pracując ciężko na roli i zapadając na zdrowiu wskutek ciągle otwierających się ran, pozostałości bicia pałkami, zmarł 6 stycznia 1875 r.

Spoczął na cmentarzu – niemal w pobliżu Warszawy – niedoceniony przez historię, a przez współczesnych prawie zapomniany.

Przerośli i zasłoniли go inni aktorzy tragedii listopadowej. Ukoronowano w Warszawie, w stolicy podchorążych – ulicami i dzielnicami – osobistości w rodzaju Zajączków czy Lubeckich...

Wysockiego Warszawa nie zna – choć mieszkał w niej na ul. Widok... Nie wiem, czy gdziekolwiek w Polsce istnieje bodaj jedna szkoła lub jakiś zakład jego imienia. Bo nie można uznać za dowód pamięci płyty położonej ku jego czci na grobie w r. 1936 przez Okręgowy Związek Straży Pożarnej z Grójca, na której pod kilku słowami hołdu – znalazły się nazwiska wszystkich (!) szanownych członków Zarządu Okręgowego Związku.

Niestety nie znalazły się wówczas żadne miarodajne czynniki, które by uchroniły grób Wysockiego przed swego rodzaju wandalizmem.

W odległości 50 km od stolicy, a więc tuż pod Warszawą na cmentarzu w Warce spoczywa Piotr Wysocki, przez oficjalną Polskę zapomniany, ale w naszej świadomości i pamięci wiecznie żyjący – ten Nieśmiertelny Wódz Rewolucji Listopadowej.

Autorstwo: Kazimierz Pużak

Źródło drukowane: „Robotnik” z 29.11.1936 r.

Źródło internetowe: NowyObywatel.pl